Nr. 292. Lwów, sobota 15 listopada 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie mies. . . . kor. 13 —
Z dostawą do domu . kor. 15 —
Na prowincyi mies. . kor. 15 —
W innych państwach . kor. 17 50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedynczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Expose Paderewskiego w Sejmie

Mowa marszałka Sejmu.

WARSZAWA. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wygłosił marszałek Trampczyński dłuższą mowę z okazyi rocznicy uwolnienia Kr. Polskiego od okupacyi niem. przypominając przemówienie Bismarcka z 1867 r., w którem Polakom radził porzucić mrzonki o odzyskaniu niepodległości, gdyż — powiedział Bismarck — wprzód trzy wielkie mocarstwa musiałyby wylecieć w powietrze. Pomylił się Bismarck, ale tylko częściowo. Trzy wielkie mocarstwa rzeczywiście wyleciały w powietrze, a Polska stanęła tak potężna, jaką może nie była od czasów Batorego.

Osiągnęliśmy w roku ubiegłym dużo, ale uprzytomnijmy sobie, że utrzymać wszystko możemy tylko jednością, porządkiem i pracą. Niechaj wykwitem jedności narodowej, niechaj główną naszą troską wspólną będzie to, co w pierwszym rzędzie przedstawia naszą państwowość: Skarb i wojsko.

Hołd narodowi włoskiemu.

W dniu rocznicy uzyskania naszej wolności raz już z tego miejsca wspomniałem

o wiekowych węzłach przyjaźni jakie nas łączą z narodem włoskim.

Dziś dorzucę garść wspomnień. Było to w pierwszych miesiącach roku bieżącego. Tak jak młodzież Królestwa, i my w Poznańskiem gołemi prawie rękoma w dniu 27 grudnia 1918 r. zrzuciliśmy jarzmo niemieckie. Ale wolność nasza na słabych była oparta podstawach. Na przestrzeni kilkuset kilometrów mieliśmy garstkę tylko żołnierza, opatrzonego zaledwie kilku nabojami na każdy karabin. Lada chwila oczekiwaliśmy, że Niemcy na nas uderzą, że nas zgniotą zanim pomoc nadejdzie, i miał dzień za dniem, a pomocy nie było. Nareszcie spadł nam kamień z serca; jako pierwsza pomoc nadeszła artylerya włoska, nadeszła amunicya włoska. Nie zapomnijmy nigdy tej chwili, że

armaty włoskie uratowały Poznańskie od najazdu wroga.

A teraz inne wspomnienie. Było to w maju 1915 r. Front rosyjski prysnął był pod Gorlicami. Wtedy rozeszła się wiadomość, że kanclerz niemiecki ofiarował Włochom, aby ich powstrzymać od związku z koalicyą, zaspokojenie wszelkich ich narodowych pretensyi kosztem monarchii austryackiej. Wtenczas to my wszyscy, którzy w grożącem zwycięstwie państw centralnych upatrywaliśmy słusznie katastrofę narodową, z drżeniem serca oczekiwaliśmy decyzyi rządu włoskiego. Decyzyę wydał naród włoski. W chwili gdy Europa płonęła ogniem, gdy polityka nieszlachetna mogła Włochom bez ofiar krwi przynieść znaczne zyski w ziemi i złocie,

naród włoski odrzucił propozycye niemieckie

oświadczając przez usta ministra Salandry, że nie widzi zapewnienia własnej wolności, gdy inne narody ją utracą, skoro tylko jeden panować będzie w Europie. Potoki krwi potem naród włoski **przelał w tej wojnie, przelał z pełną samowiedzą** nietylko za własną wolność, ale i za wolność całej Europy.

Bohaterskiemu narodowi włoskiemu cześć!

Mowa marszałka była przeplatana gęstymi brawami i oklaskami.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Fedorowicz i skreślił

rozpaczliwy stan miast wskutek braku chleba i opału.

Marszałek oświadczył, że w tej sprawie między rządem a znaczną większością komisyi aprowizacyjnej stanęło porozumienie, i że sprawa aprowizacyjna pojawi się na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Z kolei wygłosił wielką mowę o zagranicznej polityce polskiej premier Paderewski.

Mowa Paderewskiego.

Polityka zagraniczna

Z likwidacyi potężnego cesarstwa, monarchii austryacko-węgierskiej Polska otrzyma znaczne obszary dawnych swoich ziem, nie bez sporu jednakże.

Sąsiedzki nasz spór z Czechami o ziemię Śląska Cieszyńskiego wszedł na nowe tory:

dyplomatyczna szermierka skończyła się. W głębokiem poczuciu odpowiedzialności, kierując się sprawiedliwością tylko, konferencya pokojowa orzekła, że o przynależności państwowej tak drogiej nam dzielnicy stanowić będzie wola większości jej mieszkańców. Delegacya pokojowa, spełniwszy swoje zadanie, składa tę sprawę z ufnością serdeczną w ręce patryotycznego ludu śląskiego. (Brawo).

Na Spiżu i Orawie

ustanowiono również plebiscyt. Krzywda jednak stała się nam tam bolesna, albowiem pozbawiono prawa stanowienia o sobie dwa powiaty, Stara Lubowla i Kieżmark, t. j. 18 gmin czysto polskich, 5 gmin o ludności mieszanej rusińskiej i polskiej, oraz 8 miasteczek, zamieszkałych przez Niemców i Polaków. Wnieśliśmy jednak sprzeciw i mamy nadzieję, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Losów Galicyi wschodniej dotychczas nie rozstrzygnięto.

Zaś niebezpieczeństwo tymczasowego załatwienia tej sprawy jeszcze nie zażegnane. Delegacya nasza uczyniła wszystko, co było w jej mocy, i jakkolwiek nie dopięła jeszcze celu, nadziei nie traci. O Lwowie, o tej ziemi Czerwieńskiej, co w przedświcie dziejów była już naszą, co na 106 lat przed objęciem Alzacyi przez Francyę, powróciła drogą spadku na łono macierzy i stała się jej nieodwołalną częścią aż po dzień dzisiejszy. O znaczeniu tego grodu i tej dziedziny dla naszego państwa mówiłem już niejednokrotnie. Mówili i inni, mówili na licznych wiecach, na mnogich zebraniach. Nasz naród cały wypowiedział się również, a wysoki Sejm wypowiedział się uroczyście i stanowczo:

Niemasz Polski bez Lwowa.

(Brawa i oklaski).

Niejeden Polak, choć boleśnie tem dotknięty, mógł rozumieć, że Polsce nie oddano w niepodzielne posiadanie Gdańska, bo to miasto jest dziś przeważnie niemieckie, ale

jeżeli nad Lwowem zawiśnie groźba plebiscytu tego żaden Polak nie zrozumie i zrozumieć nie zechce.

(Brawa, oklaski, głosy: Nie dopuści).

Mówiono wprawdzie, że to ziemia rusińska, bo na niej mieszkają Rusini w przeważającej liczbie. Myśmy temu nie przeczyli i nie przeczymy, jest to ziemia rusińska. Ale ze względu na liczbę rodzimej tubylczej ludności polskiej, ze względu na wsi i miasta polskie i Polski wzniesione wysiłkiem, ze względu na całą polską pracę twórczą

jest to ziemia polska zarazem.

Myśmy ją niestrudzenie, cierpliwie, odważnie i skrzętnie odbudowywali po niezliczonych wojnach, klęskach, zniszczeniach i dziś ją odbudujemy.

Myśmy ją postawili na poziomie cywilizacyi.

Wydała nam ta ziemia ludzi sławnych i zasłużonych w dziedzinie literatury, sztuki, nauki, mężów stanu, wodzów rozgłośnych. Tam się toczyły najsławniejsze bitwy w obronie cywilizacyi zachodu, tam się rozgrywały najpiękniejsze sceny naszej epopei narodowej. Tam przyszedł na świat jeden z najszlachetniejszych i największych Polaków — Żółkiewski, tam ujrzał światło dzienne największy, najgłośniejszy z wodzów polskich — Jan Sobieski. I mybyśmy się mieli wyrzec tej ziemi? (Głos: Nigdy!). I mybyśmy mieli rzucić ją na pastwę wrogiej intrygi?

Mybyśmy mieli wydać milion sześćkroć sto tysięcy Polaków na łup?

Szeroka autonomia uchwalona została; przyrzeczenia dotrzymamy święcie. Już dziś po kraju roztoczyliśmy, o ile nas na to stać było, najtroskliwszą opiekę nad całą ludnością bez różnicy wiary, mowy i krwi. Jesteśmy przekonani, że gdy niepewność wszelka ustanie, nikt się tam na nas skarżyć nie będzie, bo będziemy rządzili uczciwie i sprawiedliwie. (Brawa). Ale ponieważ **tymczasowe rozwiązanie tej sprawy byłoby jak pod względem politycznym i gospodarczym jak i moralnym zarówno dla nas jak i dla Rusinów zgubne,**

ponieważ nie pozwoliłoby nawet na rozpoczęcie odbudowy srodze zniszczonego kraju, przeto oświadczam, że traktatu, którybу podobne rozwiązanie zawierał, ani p. delegat Dmowski, ani ja

podpisać nie będziemy w stanie.

(Brawa huczne i długotrwałe oklaski).

Przed dwoma miesiącami naród nasz doznał bolesnych i potężnych wstrząśnień.

Zawrzało na Górnym Śląsku polała się obficie krew nasza.

Prześladowani, zrozpaczeni robotnicy nasi porwali się do boju, bo też pastwiono się nad nimi bezlitośnie. Rząd niemiecki nie umiał na razie **poskromić niesfornego żołdactwa, rząd polski nie**

mógł ofiarom przyjść ze zbrojną pomocą. Traktatu pokojowego, który Sejm polski zatwierdził, nie wolno mu było drzeć na strzępy. Mimo trudności wszelkie, rząd okazał pomoc materyalną sku e-czną licznym uchodźcom, przyczem usilnie zachęcał do zaprzestania walki. Głuchy na rozkaz niemiecki, lud śląski głosu polskiego posłuchał, — stwierdzając tem chyba najwymowniejszą z narodem łączność i jedność. Dziś ją jeszcze dobitniej, jeszcze wymowniej stwierdził. Obecnie, dzięki Bogu, panuje tam spokój i praca. Z głębokiem wzruszeniem wspominając te tragiczne chwile, nie mogę przemilczeć ich doniosłości historycznej, ich wielkiego znaczenia. Po raz to pierwszy w dziejach naszych

za jedność ziem polskich lud śląski złożył swoją krew w ofierze.

Cześć nieśmiertelnemu polskiemu uczuciu, co ten czyn zrodziło, szlachetnej krwi polskiej, co się przelała i cieniom poległych złóżmy hołd czci i wdzięczności. (Głosy: Cześć! posłowie wstają z miejsc).

Przebywa obecnie w Berlinie delegacya nasza w celu omówienia z przedstawicielami rządu niemieckiego środków technicznych do wykonania warunków pokoju. Spodziewam się, że przeprowadzone przez nią układy będą zgodne z duchem i literą obowiązującego nas prawa i że będą dla nas korzystne.

Gotowi do spełnienia wszystkich warunków pokoju, spodziewamy się również, że i Niemcy szczerze, lojalnie wszystkie warunki spełnić potrafią. Żywimy zarazem nadzieję, że Polakom w granicach państwa niemieckiego pozostałym, takie same będą okazane względy, takiesame przyznane będą prawa, jakie my Niemcom w obrębie państwa polskiego przyznawać będziemy.

Naród nasz pragnie sprawiedliwości, pożąda pokoju,

dąży więc będzie szczerze i uczciwie do sąsiedzkiej z narodem niemieckim zgody

a dobrej do tego woli nigdy mu nie zabraknie.

Stosunki nasze z Rumunią są jak najlepsze.

(Brawa). Braterstwo broni i wspólność granic, zbliżające bardzo oba narody, jest tylko utrwaleniem i wzmocnieniem uczuć przyjaźni, która nas już z Rumunią łączy. Z narodem czeskim, z republiką czesko-słowacką, jak to niejednokrotnie zaznaczyłem, pragniemy żyć w niezamąconej zgodzie i przyjaźni.

Chwilowo jednak nasi sąsiedzi, tak jak my, **żyjemy w pewnem napięciu nerwów** niecierpliwości, gorączce.

Przecież plebiscyt — to walka, bezorężna wprawdzie, ale bądź co bądź walka. W takim nastroju nietrudno o wypadki, które stają się powodem obrazy.

Niejednemu

stosunki nasze do Ukrainy wydać się mogą niejasne.

Ale niejasno jest i na Ukrainie. Chaos tam panuje, chaos przerażający, wprost rozpaczliwy. Walczą tam różne kierunki, różne idee i armie różne. Walczy zbrojnie Petlura, walczą bolszewicy, biją się, a raczej rozbijają siczownicy, grasują wreszcie niedobitki tej armii galicyjskiej, zorganizowanej przez wroga, która tak bezlitośnie gwałciła ludność naszą na Czerwonej Rusi. Codziennie tam gwałty, morderstwa, rabunki, rzezie, dziesięć tysięcy żydów wyrżnięto tam bezlitośnie. Milczą o tem jakoś ich protektorzy.

Przyszłość Ukrainy nie od nas zależy, stanowić będzie o jej losach cały szereg mocarstw wśród których niewątpliwie i nasz głos się znajdzie, ale tymczasem ponieważ ataman Petlura walczy przeciw bolszewikom, ponieważ rząd jego ma licznych zwolenników, ponieważ wreszcie obowiązkiem naszym jest oszczędzać krew polską, polskie mienie — naczelne dowództwo zawarło z atamanem Petlurą rozejm (brawa), który nam daje strategiczne korzyści, a ludności w powiatach zapewnia spokój i bezpieczeństwo, o ile podczas wojny na terenie wojny takie rzeczy są możliwe.

W uczuciach naszych do Litwy żadna nie zaszła zmiana.

Nie potępiamy całego litewskiego ludu za okrucieństwa,

popełniane niedawno jeszcze na Suwalszczyźnie przez zbrodnicze jednostki. Siostrzycę naszą kochamy (głos: Bez wzajemności), jak dawniej serdecznie, atoli dopóki tam na obszarach Litwy trzymać się będzie jakieś wojsko obce, za które nikt odpowiadać nie chce, dopóki między tem wojskiem, a obecnym rządem litewskim istnieć będą jakieś tajemnicze, zagadkowe stosunki, dopóty o żadnem porozumieniu mowy być nie może.

Polityka wewnętrzna.

Rząd pracował jak mógł najlepiej. Czy pracował dobrze, czy jego praca jest owocna o tem musimy sąd pozostawić potomnym.

Ulegał on naciskowi z prawicy i lewicy.

Ze stron wszystkich rząd był odpowiedzialny. Rząd musiał znosić wszystko cierpliwie z konieczności, musiał być silnym na zewnątrz, z tego powodu okazał się bezsilnym wewnątrz kraju. Tego dalej znieść nie można, temu należy położyć koniec, bo taki go stanu żaden uczciwy rząd nie zniesie i znosić nie powinien.

Polska nie idzie ani na lewo ani na prawo, Polska idzie naprzód prosto.

Niech mi Czcigodny Marszałek wybaczy, że jednak w tej chwili poruszę

sprawę aprowizacyi

Uważam, że jest ona w obecnej chwili najsilniejszą potrzebą. Chwilowo grozi nam głód i chłód. Z chłodem możemy jeszcze jako tako walczyć i damy sobie radę. Dziś sytuacya jest lepsza.

Walka rządu z głodem bez pomocy Sejmu jest nie do pomyślenia

Sprawa jest nagła i nie może cierpieć zwłoki.

W ustawie, opracowanej przez p. ministra aprowizacyi, idzie o to, aby podwyższyć kontyngent. Dajcie rządowi możność energicznego zarekwirowania, prawo magazynowania dla samorządnych i autonomicznych instytucyi. Rząd musi mieć zboże, rząd musi mieć chleb i będzie go miał choćby dlatego,

ażeby nie na próżno wołały zgłodniałe rzesze: „Chleba naszego, powszedniego daj nam dzisiaj" i podniesionym głosem: nie wódź nas na pokuszenie!

Jedną z najważniejszych spraw naszych jest — **rzecz prosta** —

reforma rolna.

Reformy rolnej nic już ani obalić ani odwołać nie może. (brawa). Jestto konieczność dziejowa, dzieło sprawiedliwości społecznej.

Reforma rolna przeprowadzoną być musi i będzie.

Opieka rządu wszystkim się należy. Całe zastępy nauczycieli i nauczycielek, docenci uniwersytetów, literaci, dziennikarze, artyści, zarabiają znacznie mniej, niż przeciętny robotnik.

Mając na opędzenie materyalnych potrzeb życia mniej niż obecnie ma choćby robotnik rolny, mogą z zazdrością spoglądać na pewnych służących, którzy otrzymują pensye bez porównania lepsze, aniżeli ministrowie. Od tych cichych, nie strudzonych pracowników otrzymujemy strawę duchową, a im chleba brak. Oni gromadnie nie występują, bo żyją rozproszeni (głos: bo nie są zorganizowani), nie grożą, i dlatego może nie zwraca się na nich uwagi.

Czas jednak pomyśleć o nich bo cierpią.

Pan minister skarbu robi wszelkie możliwe wysiłki dla uzdrowienia naszych finansów i podniesienia waluty. Najskuteczniejszem jednak będzie — panowie — to, co czasu wymaga, to jest

podniesienie wytwórczości krajowej.

Ku temu powinniśmy wszyscy, nietylko rząd, ale także całe społeczeństwo dążyć.

Proszę panów, trudno pominąć milczeniem sprawę niemniej ważną od innych spraw palących. Wojna znieprawiła nie mało umysłów, spaczyła nie mało dusz, spodliła serc niemało. Na pobojowiskach

pojawiły się hyeny i szakale: u nas nazywają je paskarzami.

Nie mówię tu o żadnych mniejszościach narodowych, ale o wszystkich obywatelach Polski, o tych, co korzystając z pełni praw obywatelskich, są zbrodniarzami, Bo zbrodniarzami są wszyscy ci, którzy gromadzą olbrzymie zapasy żywności, by je później sprzedawać biedakom pięć, sześć i siedm razy drożej; bo zbrodniarzami są ci wszyscy, co z głodu innych robią majątek, co na cierpieniach ludzkich budują swoje występne szczęście. (Głosy: kara śmierci, konfiskować majątki), grzywnami ich karać, to urągowisko sprawiedliwości.

Jeśli mi dacie władzę, to rząd na którego czele stać będę — korzystając ze stanu wyjątkowego, przedstawi panom do zatwierdzenia ustawę upoważniającą do zwołania do stolicy doraźnego sądu na tych wszystkich przestępców. (Brawa i oklaski), stosowania kary istotnie najsurowszej, konfiskaty całego majątku, skazywania na dożywotnie roboty publiczne, **nawet na karę śmierci.** (Długotrwałe oklaski, głosy: Lud tego od dawna się domaga). Głową powinien zapłacić złoczyńca, którego chciwość naraziła na szwank choćby jedno życie polskiego żołnierza, co co tam na zimnie broni naszego honoru i bezpieczeństwa naszego państwa.

Zima się zbliża, już nadeszła, przedwczesna, surowa, okrutna, nie mamy dość żywności, nie mamy dość drzewa, węgla i opału, jesteśmy w niebezpieczeństwie. W takiej chwili i wobec takiego położenia, jak podczas pożaru na żaglowym okręcie, znikają między ludźmi wszystkie różnice, niema już żadnych klas, ani bogatych, ani biednych, tylko ludzkość i troska, solidarność społeczna.

Oto są w najgłówniejszym zarysie najważniejsze zadania, których rząd polski podjąć się powinien. Dla spełnienia wszystkich, potrzeba prawdziwej władzy i istotnej siły. Tę władzę i tę siłę tylko naród i Sejm Wysoki dać mogą.

Proszę panów, miewaliśmy jednomyślność. Jednomyślność to jest piękna, odświętna szata, którą się przywdziewa przy wielkich okazyach. Do codziennego mozolnego rządzenia trzeba skromniejszej odzieży: potrzeba większości i opozycyi. Niechajże więc większość się wytworzy, wielka ogromna. A gdy tak będzie wielka, a z nią siła, to rząd w poczuciu obowiązku, pokrzepiony tą siłą wsparty tem poparciem, pozostanie na stanowisku.

Kraj wymaga, aby rząd nie lękał się żadnego terroru (oklaski), aby nie działał trwożliwie niepewnie, i jak gdyby przy bladych blaskach piwnicznych kagańców; kraj wymaga, aby rząd polski sprawował władzę śmiało, mężnie i sprawiedliwie, w blasku jasnym słońca (Brawa głosy: czekali my na to). — Gmach państwa polskiego wzniesiony już wysoko, Polska już stoi, i tylko rządem stać będzie. (Huczne brawa i długotrwałe oklaski).

—o—

Bliskie wycofanie koron z obiegu

Z kół blisko stojących ministeryum skarbu informują że pierwszym kamieniem gmachu waluty będzie

usunięcie z obiegu koron które zostaną zastąpione markami polskiemi,

na całym więc obszarze Polski obiegać będzie jednolita moneta. Wyjątek tylko stanowić mają kresy wschodnie, skąd wyrugować rubla nie będzie rzeczą łatwą.

—o—

Jak trzeba wydostawać zboże od obszarników.

Jedno z pism krakowskich donosi o następującym fakcie:

Właściciela dóbr H z Łęg pod N. Sączem wezwało Starostwo do oddania kontyngentu zborowego ze swego obszaru. Oświadczył on jednak kategorycznie, że zboża bezwarunkowo nie da,

„Dałem 10 m. dla wojska — odpisał komisarzowi — a teraz

może mi pan nałożyć sto tysięcy koron kary— zapłacę a zboża nie dam".

Na to otrzymał od p. Juliusza Marosany'ego komisarza zborowego przy Starostwie w N. Sączu odpowiedź:

„Ma Pan

3 tygodnie aresztu i 50 tysięcy koron kary,

obecnie są już żołnierze u Pana i młócą zboże. Będą tam z komisarzem 3 tygodnie dopóki zboża nie omłócą na Pański koszt — i zboże dostaniemy — do widzenia!".

Przy klasnąć należy tylko energii komisarza i zawołać: Vivat sequentes!

—o—

Konferencya PPS. Galicyi Wschodniej.

W dniu 16. bm. odbędzie się zapowiedziana poprzednio konferencya organizacyi politycznej PPS. Galicyi Wschodniej.

Rada Robotnicza lwowska, dając inicyatywę zwołania konferencyi, miała na oku wyjątkowo trudne położenie klasy robotniczej polskiej wschodniej części kraju po przejściach ostatnich miesięcy.

Położenie na ziemiach polskich, po długoletniej wojnie, w kraju zniszczonym i zrabowanym, nie jest dobre i dobrem być nie może, ale porównać się ono nie da z położeniem w Galicyi Wschodniej po niszczącej wojnie z Ukraińcami.

W tej nieszczęsnej połaci kraju nie pozostał „kamień na kamieniu", niszczycielska ręka wojny, zmiotła wszystko, pozostawiając za sobą głód nędzę i wszystkie jej następstwa.

Zniszczyła wszelki warsztat pracy, pogłębiła antagonizmy społeczne i narodowe, stworzyła jednem słowem stan rzeczy, z którego nie masz niemal wyjścia.

A jednak polska klasa robotnicza chce żyć chce pracować i tworzyć!

Rozumie ona doskonale rolę swoją w tym momencie dziejowym, w którym runął co tylko po europejskiej wojnie, świat barbarzyńskiego ucisku politycznego i społecznego, świat gwałtu i przemocy, — a którym powstaje świat nowy, jeszcze nie znany, ale inny, lepszy, w którym dzieje pracującym, inną niż dotychczas wyznaczą rolę.

Robotnik polski ocenił już dziś swój potężny udział — w przemianie tych stosunków w Polsce. On był tym, który niósł, myśl twórczą i czyn twórczy, wtedy kiedy blady strach padł na klasy posiadające polskie, tworząc pierwszy rząd i rzucając podwaliny pod budowę wolnej zjednoczonej Rzplitej Polskiej.

Polska klasa pracująca w Galicyi wschodniej inną rolę musiała spełnić w tym czasie, kiedy robotnik polski w Królestwie, borykał się ze znienawidzoną przemocą okupantów niemieckich i austryackich. W Galicyi Wschodniej napadnięty, podstępnie i niespodzianie, bronić musiał sam życia, częstokroć przed brutalnością tych, z którymi dzień przedtem stał niemal w jednym szeregu.

Nie uzbrojony i nie przygotowany oparty o solidarność swej organizacyi, z godnością, narażając się na głód i chłód, przetrwał nawalnicę, nie poddał się gwałtowi.

Długie miesiące cierpień zapłacił mu jednak dzień, w którym runął terror i gwałt, w którym mógł się ujrzeć w jednym szeregu z obywatelem wolnej Rzeczypospolitej polskiej, z robotnikiem Krakowa, Poznania, Warszawy — w szeregu P. P. S.!

Straszliwe jednak skutki walki wytworzyły trudne warunki życia. Nieudolność administracyi, brak wydatnej pomocy państwowej, jątrzenie i warcholstwo tryumfującej chwilowo reakcyi, zmuszają polską klasę pracującą Galicyi Wschodniej do wytężenia sił do wywarcia całego wpływu by choć w części usunąć zło, zrobić wszystko, by stworzyć warunki, które zapewnić mogą normalny rozwój tak boleśnie dotkniętej części kraju.

Temu celowi ma służyć zwołana Konferencya.

Liczymy, że wszystkie ogniska ruchu politycznego P. P. S. obeszlą konferencyę licznie, mając na oku dobro tej dzielnicy, oraz dobro klasy pracującej.

—o—

Niech żyje dyktatura pracy!

Precz z dyktaturą kapitału!

Słynny uczony, psychiatra August Forel, który przed rokiem obchodził 70-letnie swoje urodziny, a któremu Romain Roland napisał podówczas, że „będąc jednym z najlepszych obywateli Szwajcaryi, kładzie podwalinę pod państwo przyszłości, które będzie „Domem wspólnym dla wszystkich narodów pogodzonych" — ogłosił artykuł w lozańskiem „Droit du Peuple" (Prawo ludu) godny uwagi wszystkich, mieniących się uczonymi, a stojących na stanowisku starego świata wyzysku, ucisku i panowania grup jednych nad drugiemi, jednych klas nad drugiemi.

August Forel, widząc, że fale walk społecznych biją wysoko w jego kraju i wszędzie, zwraca się w swym artykule do swych współobywateli, robotników i chłopów wszystkich kantonów, zaklinając ich, by tłumnie głosowali na kandydatów socyalistycznych:

„Jakże śmiesznym i smutnym zarazem jest widok gdy okradani robotnicy, chłopi i drobnomieszczanie głosują na listy, kędy figurują ci co ich okradają.

Oto, co oburza mnie i wprost podnosi. Choć jestem już starcem kaleką, zmuszonym żyć z pensyi, użyję sił wszystkich, by pójść głosować na listę socyalistyczną i żądam od wszystkich ludzi serca, — pragnących dobra ludu szwajcarskiego, by poszli w moje ślady.

Idzie tym razem o zmianę przestarzałego systemu, w którym każdy robotnik okrada siebie samego na korzyść pasożytów, którzy go ograbiają. Biedna Helwecyo, która wyobrażasz sobie, że jesteś wolną!"

Kończy zaś entuzyastyczny starzec słowami:

„Niech żyje dyktatura pracy, precz z dyktaturą kapitału!"

Depesze.

Strejk górników amerykańskich.

WASZYNGTON. 12 listop. Wydział Rady wykonawczej amerykańskiej federacyi robotniczej wydał przedwczoraj odezwę, w której piętnuje jako samowolę rozporządzenie rządowe, zabraniające strejku i oświadcza, że strejk jest uzasadniony. Górnicy powinni wytrwać w strejku, a federacya ręczy za pomyślny wynik i przyjdzie im z pomocą.

—o—

Program socyalistów włoskich

Turatti, były poseł socyalistyczny na mowie przedwyborczej w Medyolanie rozwinął swój program, który zasługuje na uwagę ze względu na to, że Turatti uważany jest jako członek przyszłego gabinetu koalicyjnego.

Program jego brzmi: Odnowienie wzajemnych międzynarodowych stosunków, powszechne uzbrojenie, skreślenie kredytów wojennych, przeprowadzenie układu, mającego na celu złączenie wszystkich ludów w pracę kulturalną rozwiązanie kwestyi kolonialnych w tym duchu, aby wszystkie państwa miały zapewniony dowóz surowców.

—o—

Mackensen uwolniony.

BERLIN. 12 listop. Według doniesień z Paryża Najwyższa Rada na ostatnim swem posiedzeniu pozwoliła Mackensenowi, internowanemu obecnie w Salonikach, na swobodny powrót do ojczyzny, ze względu na jego podeszły wiek i zły stan zdrowia.

(Mackensen, generał niemiecki przełamał w r. 1915 front rosyjski pod Gorlicami; w roku zaś następnym przeprowadził zwycięską kampanię z Rumunią, w której zagarnął 3/4 terytoryum rumuńskiego. Po upadku państw centralnych koalicya nie pozwoliła na przemarsz wojsk niemieckich z bronią w ręku z Rumunii do Niemiec, a Mackensena kazała internować. — Red.)

—o—

7-letni dzieciuch — królem węgierskim?

BERLIN, 12 listopada. Biuro Wolffa przynosi z Wersalu informacyę „Daily Mail", według której niebawem ma nastąpić proklamowanie Ottona, 7-letniego syna byłego cesarza Karola, na króla węgierskiego.

FELIKS HOLLAENDER. 23

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

I pierwszy czas minął mu niby w odurzeniu hałasem wielkomiejskim, który wydawał mu się szumem dziko wzburzonego o, rozkiełzanego morza, niby w upojeniu swobodą akademicką.

Kiedy powoli oprzytomniał, odczuł, że pustka została i nadal w wnętrzu jego, że ginął pragnieniem za ludźmi, za przyjaźnią.

I oto poznał w swej kwaterze Höfkego, przez którego został wprowadzony do Towarzystwa filozoficznego. A po krótkim znów czasie Karola Trucka.

I to, za czem długo, długo tęsknił, stało się nareszcie jego udziałem: przyjaźń i szacunek.

A teraz miałby to wszystko znów stracić?

Serce mu się ścisnęło i żałość go zdjęła.

Nie... nie.. to było nie do pomyślenia.

Zerwał się, przystąpił do miski z wodą i zmoczył znów kompres.

Powoli wsunął swój termometr Höfkemu pod ramię, by zmierzyć obecny stan jego gorączki.

40. 5. Lekarz miał racyę; jeżeli gorączka będzie się dalej tak wznosić, na miłość Boską — — — —

Osobliwa rzecz... Höfke leżał teraz spokojniej. Teraz mógłby sobie też na krótki spoczynek pozwolić i zbudzić Trucka, który już spał kilka godzin.

Wtem usłyszał szmer jakiś.

Niespaniem zdenerwowany, przestraszył się i kiedy właśnie zawołać chciał na Trucka, usłyszał ciche błagające słowa: — Proszę, nie!

A kiedy odwrócił się, ujrzał Lenę, która w pończochach weszła do pokoju.

Brudna myśl przeniknęła mu przez głowę.

Ta mała była już dojrzała... bez wątpienia... lub przynajmniej w trakcie dojrzewania... miałby Truck z tego powodu... straż nocną... chcieć sam odbywać... aby... tak aby... z tą małą... tu...

— Panie Silberstein, niech go pan nie budzi... niech pan pozwoli, abym ja za niego straż objęła. Bałam się i nie mogłam spać. Patrz pan, jak spokojnie leży; to byłoby grzechem budzić go.

Silberstein spojrzał zdziwiony na dziewczynę, która patrzyła na niego tak, jakby od jego decyzyi zależało jej zbawienie.

— Leno, czy pani kocha pana Trucka tak bardzo? — spytał po chwili.

Popatrzyła na niego, potem odwróciła się plecami i rzekła jeszcze bardziej nieśmiało:

— Czy pozwoli pan, abym ja czuwała?

Rzucił jeszcze szybkie spojrzenie na Trucka i rzekł:

— Hm, dobrze, ale gdyby najmniejsza jakaś rzecz się wydarzyła, proszę przyjść do mnie i dać mi znać.

Skinęła pokornie i wdzięcznie głową, a on wyszedł na palcach z pokoju.

Lena zamknęła za nim drzwi i nadsłuchiwała jeszcze przez chwilę. Potem usiadła na krześle, stojącem przy łóżku chorego, nakryła lepiej Höfkego, złożyła ręce na kolanach, zamyślona, poważna... jak nastrój tego wymagał...

I kiedy tak bez ruchu siedziała jakiś czas, przypomniała sobie nagle: że Truck ją pocałował w czoło, przed kilku godzinami.

Radowała się tem wspomnieniem i czując się nie obserwowaną przez nikogo, zwróciła na niego płomienne spojrzenie.

O, jakież miała uczucie w tej chwili... takie nie do opisania... takie cudowne... tak... nic mogła sobie sama tego wytłómaczyć, to wszystko było takie zagadkowe, że dziwny lęk się rodził w jej duszy, przy całej szczęśliwości.

A potem ten zły... ten straszny sen... dreszcz ją przeszedł... kiedy widziała Karola Trucka nagiego i bladego w kałuży krwi... ach, okropność!

I wtedy zerwała się ze snu i cicho narzuciła suknie tak, aby inni nic nie słyszeli i przyszła tutaj.

Ale oto było wszystko, wszystko znowu dobrze; widziała go bowiem na własne oczy, jak leżał tak spokojnie, rumiany i zdrów.

O, ten całus... nie mogła zapomnieć o nim... tylko ten drugi nie powinien był być przy tem, wtedy... tak wtedy byłoby może jeszcze piękniej

Oglądnęła się nieśmiało... gdyby... nie... nie...

(C. d. n.).

Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

Interpelacye w sprawie niedoli aprowizacyjnej.

Lwów 13 listopada.

Krytyczna sytuacya naszego miasta pod względem aprowizacyi, wywołała, jak można się było spodziewać, szereg interpelacyi na Radzie. Na wstępie r. Thullie, mówiąc o ciężkich dniach, jakie przeżywa obecnie ludność wobec trudności aprowizacyjnych, domaga się utworzenia komitetu ratowniczego, któryby utrzymywał kuchnie ludowe, herbaciarnie i t. p.

W kwestyi opłakanego położenia aprowizacyjnego zabrał głos przewodniczący komisyi aprow. r. Laskownicki zaznaczając, że sprawa ta była przedmiotem obszernej a burzliwej dyskusyi w Komisyi. Przyczyną klęski są przedewszystkiem braki kolejowe, nie przydzielanie wagonów dla transportu, nie dotrzymywanie przyrzeczeń ze strony Warszawy i t. d. Braki te więc muszą być usunięte tam, gdzie ich źródło, t. j. w Warszawie. Komisya aprow. zrzuca wszelką odpowiedzialność za to, do czego taki stan doprowadzić może. Jak wiadomo, r. Salamander uczynił wniosek na komisyi zrzeczenia się mandatów kom. aprow., z uchwałą tą postanowiono się wstrzymać do przyjazdu z Warszawy 3 delegatów.

R. Laskownicki radzi zatem dyskusyę w tej sprawie na pełnej Radzie odłożyć

do czasu kiedy wrócą delegaci

i złożą oświadczenie, jak sprawy stoją.

Wicepr. tow. Obirek o kuchniach ludowych.

Co do komitetu ratowniczego — zwrócił uwagę wicepr. tow. Obirek, że akcya taka już dłuższy czas prowadzona jest przez gminę, tworzenie zatem jeszcze jednego komitetu w tym celu, zgoła nie jest potrzebne. Następnie przypomniał wicepr. Obirek, że za czasów rosyjskiej inwazyi oraz później, po powrocie Austryi, prowadzono z ramienia gminy kilkanaście kuchni i herbaciarni, pozatem także akcyę bonową. Po rozpadnięciu się Austryi i po uwolnieniu Lwowa od walk, Komisya Rządząca uchwaliła na wniosek tow. Obirka dalszą w tym kierunku akcyę, niestety zasiłki rządu były bardzo nieznaczne tak, że musiano wiele kuchen zamknąć. Powstały tylko 3 dla najuboższych. Utrzymanie ich kosztuje 10 tys. koron dziennie, wykołatane więc dotąd fundusze starczyć mogą tylko do końca stycznia br.

Sytuacya staje się ciężką głównie przez to, że gdyby nawet nadeszły fundusze, prowiantów dla kuchen nabyć niepodobna! Tworzenie nowego komitetu lokalnego, absolutnie sprawie nie zaradzi, jeśli nie otrzymamy pomocy z zewnątrz i to pomocy w wiktuałach.

O dodatek oblężniczy dla pracowników gminnych.

R. tow. Barański wyraził żal imieniem pracowników gminnych wobec faktu, że nie wypłacono im dotąd dodatku t. zw. oblężniczego, jakkolwiek pracowali w najcięższych chwilach z narażeniem życia. Słuszne z tego powodu w szeregach ich rozgoryczenie. Przewodn. prez. Neumann oznajmił, że sprawę zbada i załatwi „po słuszności".

Zabierali następnie głos r. tow Ursin (w sprawie klęski aprowizacyjnej) r. Soupper, r. Lisiewicz, prez. Neumann.

Sprawy miejskie.

Z kolei przystąpiono do bieżących spraw gminnych.

R. Terenkoczy referował sprawę nabycia przez gminę 6 tysięcy sztuk akcyi Banku Przemysłowego, co uchwalono.

Zgodzono się też po referacie r. Rybickiego na odstąpienie gruntu miejskiego pod budowę kościoła pomiędzy ul. Snopkowską a ul. Dwernickiego.

R. Bogdanowicz przedstawił nowy podział komisyi okręgowych dla spraw ubogich. Obecnie komisyi tych będzie 11.

Na podstawie referatu r. Lewickiego uchwalono wydzierżawić Sokołowi II. grunt na boisko.

Wkońcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe Biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa za czas od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918. Referował r. tow. Majewski. Następnie odbyło się posiedzenie tajne.

o—

Zwalczajmy „wojenny" kooperatyzm.

Zdawałoby się, że pięcioletnia wojna dopomogła wiele do ugruntowania się u nas idei kooperacyi. Ten, mylny — mojem zdaniem — pogląd, opiera się na fałszywej kombinacyi, wynikającej z efektownego pomnożenia się stowarzyszeń spożywców w kraju, wzrostu ilości członków, oraz kwot ich obrotu handlowego. Bezkrytycznie rzecz biorąc, należałoby więc bezsprzecznie rozwój stowarzyszeń spożywców zaliczyć do szeregu „szczęśliwych" objawów wojny światowej. Poić się tem złudzeniem jednakże dłużej byłoby bardzo niebezpiecznie.

Wzrost i rozwój stowarzyszeń spożywców w okresie wojny nie może być absolutnie uważany za ustalenie ich egzystencyi i rozkwitu w przyszłości. Jest wielka różnica między przedwojennymi organizacyami konsumentów, gdzie dominowała ideowość i zrozumienie zasad gospodarki społecznej — a wojennymi „konsumami" i wojennym dorybkiem członków.

Pierwsi stanęli w szeregi kooperatystów, często nie wzywani nawet, ale tylko ze zrozumienia celów — drudzy: zmuszeni koniecznościami wojny. O tych pierwszych obawiać się nie potrzebujemy, gdyż wojna wzmocniła chyba ich przekonania i dowodnie poznać dała korzyści, płynące z zrzeszania się konsumentów — drugim poświęcić musimy wiele pracy by ich pojęcie o kooperacyi z poziomu „konieczności" wojennych podnieść do tej wyżyny ideowej, na jakiej stali już w r. 1844 pionierzy kooperacyi spożywczej — tkacze rochdalscy.

Dziś stoimy niemal w przededniu wprowadzenia wolnego obrotu handlowego. Zwolnienie od zajęcia przez państwo mięsa, tłuszczów, ziemniaków itp. środków żywnościowych, poza setką może innych mniej ważnych artykułów użytku codziennego, jest początkiem powrotu do przedwojennych stosunków handlowych. Zwolnienie z „konieczności" kupowania w oznaczonym tylko sklepie, czyli w t. zw. „rejonowym" dalej większa podaż danego artykułu w handlu, a w końcu konkurencya uczciwa i nieuczciwa, będą jednakże dla nas temi, że tak nazwę niebezpieczeństwami, z jakiemi wszystkie stowarzyszenia spożywców liczyć się i walczyć będą musiały.

Najsilniejszą bronią w tej walce może być tylko praca nad uświadamianiem celów i zadań kooperacyi, praca nad „przerobieniem" dotychczasowych „gości" sklepowych w świadomych i zdecydowanych zwolenników i szermierzy nowego systemu gospodarczego. Obowiązek pracy tej cięży przedewszystkiem na obecnych zarządach i Radach nadzorczych. Ci dzisiejsi kierownicy stowarzyszeń powinni bezzwłocznie rozpocząć w tym kierunku pracę przez odczyty, wykłady lub pogadanki dla swych członków i pracy tej należy poświęcić nie mniej intenzywności niż staraniom lub kalkulacyom towarowym.

Faktem jest, że najłatwiej przemówić do przekonania członkom tanim i dobrym towarem, oraz możliwie najszczęśliwszem zamknięciem rachunkowem z X-procentowym zwrotem nadpłat; jednakże niemniej uwagi poświęcić należy pracy nad ideowem wychowaniem sobie członków, gdyż daje to o wiele większe korzyści stowarzyszeniu, niżli chwilowe czy czasowe powiększenie obrotu — choćby i w dwójnasób.

Jeżeli w tym kierunku pracę naszą poprowadzimy planowo, jeżeli do pracy tej pozyskać potrafimy ludzi, mających wpływ moralny i cieszących się zaufaniem danych członków, to z pewnością na owoce jej długo czekać nie będziemy potrzebowali, a wtedy byt i rozwój naszych stowarzyszeń spożywców na innych niż dotąd oprze się podstawach.

Czas do rozpoczęcia tej pracy najwyższy, gdyż po wprowadzeniu wolnego handlu na wszystkie artykuły i po otwarciu granic — może być zapóźno.

Wszelkie pośrednictwo handlowe: duże i małe rychło ocknie się przy wolnym handlu i zrozumie różnicę dwu światów: wyzysku handlarskiego, pośrednictwa paskarzy, żerowania na pracy i krwi społeczeństwa dla dobra li tylko jednostek — a wspólnej pracy społecznej dla wspólnego dobra szerokiego ogółu. Środki, jakich oni użyją w tej walce przeciw nam, są do przewidzenia, spotykaliśmy się z nimi tak często przed wojną, a to tańszy towar, opust procentowy przy stałym zakupnie, udzielanie różnych premii w towarach odbiorcom, oraz kredytów i tyle, tyle innych wabików na łatwowiernych, byle tylko związać z sobą kupującego, byle tylko obalić konkurenta — a cóż dopiero konkurenta zorganizowanego.

Pomysłowość ich wysilać się będzie tak, jak wysilała się pomysłowość prowadzących wojnę dla pokonania przeciwnika.

Na to musimy być przygotowani, musimy umieć oprzeć się i zwyciężyć te ataki, jeżeli chcemy, by egzystencya nasza była nie tylko „wojenną koniecznością". Do pracy więc nad uświadamianiem spożywców, do pracy nad zbudowaniem sprawiedliwego Jutra. Walka z paskarstwem, walka z pośrednictwem: patentowanem czy skrytem, musi stać dzisiaj na pierwszym planie pracy naszej, jeżeli wzmocnić się chcemy, a nie osłabić, jeżeli naprzód iść mamy, a nie cofnąć się do stanu chociażby tylko przedwojennego.

Dlatego też uświadamiajmy członkom naszym głębsze i nie chwilowe tylko znaczenie kooperacyi dla każdego gospodarstwa domowego dla naszej gospodarki społecznej — dla życia młodego państwa; wskazujmy różnicę celów między tworzeniem wspólnego majątku dla społeczeństwa, a gromadzeniem prywatnej własności, skierowywanej najczęściej właśnie przeciwko interesowi tych szerokich mas.

Dokonawszy tej pracy możemy być spokojni o przyszłość kooperatyw w Polsce i dumni ze spełnionego zadania.

M. Ch.

—o—

Górnicy polscy zmusili Czechów do kapitulacyi.

CIESZYN. 10 listopada. Według ultimatum, które postawili polscy górnicy Czechom, strajk w zagłębiu, zapowiedziany na dzień dzisiejszy, zdawał się być nieunikniony. Zdecydowana postawa górników przestraszyła jednak Czechów i niespodziewanie okazali gotowość do ustępstw.

Na gruncie śląskim pośrednictwa między Czechami a Polakami podjął się major Brand, członek międzynarodowej komisyi węglowej w Mor. Ostrawie. Czesi weszli na drogę ustępstw. Co do dotychczasowego niedopuszczania prasy polskiej, zgodzili się dopuścić ją, domagając się wzamian za to, by prasa polska zmieniła swe wrogie usposobienie wobec Czechów, względnie ton swych artykułów.

Następnie Czesi przyrzekli wypuścić wszystkich aresztowanych polskich, domagając się zwolnienia też czeskich. Co zaś do możliwych przyszłych zatargów w tym względzie proponowali Czesi utworzenie komisyi mieszanej polsko-czeskiej w Karwinie, na co górnicy się nie zgodzili, powiadając, że czynność komisyi takich jest bez znaczenia, a przyczynia się tylko do przewlekania każdej sprawy. Sporne kwestye winna załatwiać decydująco komisya aliancka ze współudziałem polskich i czeskich zastępców. Dotychczasowy tok rokowań pozwala wyrazić nadzieję, że do strajku nie przyjdzie.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 14 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 14 listopada o godz. 7 wieczór: „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Józefa Verdi'ego z pp. Janiną Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Maryanowiczówną, Ign Mannem, Okońskim i Niżankowskim.

W sobotę 15 listopada o godzinie 3 i pół popołudniu „Na sprzedaż“, sztuka w 4 aktach J. A. Hertza w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 15 listopada o godzinie 7-mej wieczorem „Orf usz w piekle“. opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha z pp. Miłowską, Niedzielskim, i Justianem w rolach głównych, kap. Stadler.

W niedzielę, 16 listopada o godzinie 3 i pół popoł. po raz 5-ty „Kawiarenka“, krotochwila w 3-ech aktach Tristana Bernarda z p. Kazim. Okornickim w roli kelnera Alberta.

W niedzielę 16 listopada o godz. 7-mej wieczorem „Tosca“ opera w 3 aktach J. Pucciniego z pp. Okońskim i Łowczyńskim w rolach głównych.

W poniedziałek 17 listopada o godzinie 7 wieczór: „Polityka“, komedya w 3 akt. Włodzimierza Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką w rolach głównych.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Piątek 14 listopada o godz. 7-30 wieczór: Tercet świetlików z operetk „Lyzistraty“ baletnica Roniewska; taniec marynarzy; „Wielbiciele“. wodewil; „Odprawa“ farsa z franc.

Sobota 15 listopada o godz. 4 popołudniu: „Śpiewak operowy“ Wedekinda; „Obrońca honoru“ Perzyńskiego; „Protekcya“ Maurey'a.

Sobota 15 listopada o godz. 7·30 wieczór: „Wielbiciele“, wodewil; „Odprawa“, farsa z franc.; baletnica Roniewska; tercet świetlików z operetki „Lyzistraty“; taniec marynarzy.

—o—

„CZARNY KOT“ w sali „Casina de Paris“ we Lwowie, ul. Rejtana.

Od 8 listopada do 16 listopada **Sł. Ratold**, autor i najznakomitszy pieśniarz kabaretów warszawskich, **Mir Hal** ka, śpiewaczka, Henio Domański, komik, **Draga N.** dorow, kroacka śpiewaczka. **Piotr Kitzman**, mistrz w produkcyach tanecznych, **Mela Dolińs a**, pieśniarka, Lafajette duo franc. duet śpiewno-taneczny.

Bilety wcześniej do nabycia w perfumeryi Fr. Stoińskiego, ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST.

„CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do niedzieli 16 listopada program czwarty. Gościnny występ Henryka Małkowskiego, znakomitego kom ka teatru letniego w Warszawie. Na ogólne żądanie! „Ja kocham tylko ciebie“ duet M. Domaswkiego w wykonaniu Andy Kitschman i Marka Windheima. Ruun Safvety, tancerka grecka w nowych tańcach. „Mordownia“ wesoła okropność z pomysłu Teffi opracował Rujwid. Nadto nowe numery wykonają: Anda Kitschman, Sewe yn Michałowski, Marek Windheim. Początek o godz. 7·30 wiecz.

—o—

Publiczne

Zgromadzenie ludowe

odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali Izby rękodzielniczej

z porządkiem dziennym

Sytuacya polityczna i aprowizacyjna.

Przemawiać będą posłowie sejmowi tow. Barlicki z Warszawy, Moraczewski i Hausner.

Rada Robotnicza P. P. S.

—o—

WIADOMOŚCI TEATRALNE. Wskutek wyjazdu p. Frączkowskiego do Warszawy na Zjazd reżyserów, „Polityka“ Perzyńskiego pójdzie dopiero w poniedziałek. P. Frączkowski bowiem gra w niej jedną z głównych ról.

W POWIECIE LWOWSKIM sprawdzono urzędownie w gminach: w Hodowicach i Glinnej Nawaryi czerwonkę, w Sieciechowie i Stroniatynie tyfus brzuszny. Fizykat miejski zwraca uwagę P. T. Publiczności przed stykaniem się z mieszkańcami tych gmin, — w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się tymi chorobami.

PIERWSZA POGADANKA w lokalu „Koła Muzycznego“ ul. Sobieskiego l. 4, II. p. (Instytut muzyczny) odbędzie się dnia 15. bm. w sobotę, o godz. 8-ej wieczorem. Zagai ją młody kompozytor p. Ludwik Sarmat-Ramułt na temat „O ekspresyonizmie w muzyce w ogólności, a w muzyce polskiej w szczególności“. Po zagajeniu dyskusya. Wstęp dla członków wolny, dla wprowadzonych gości 1 K.

PIERWSZY KONCERT EXPRESYONISTOW POLSKICH. W niedzielę dnia 16. bm. odbędzie się o godz. 12-tej w południe w sali Gal. Tow. Muzycznego Chorążczyzny 7, pierwsze matinee z zapowiedzianego cyklu sześciu koncertów polskich expresyonistów. Przedsięwzięcie to — pierwsze w swoim rodzaju w Polsce — budzi nadzwyczajne zainteresowanie w szerokich kołach publiczności naszej, stosunkowo tak mało obeznanej z Expressyonizmem i jego wytworami w muzyce, dowód najlepszy, iż wszystkie abonamenty na 6 koncertów i przeważną część biletów na pierwsze matinee rozsprzedała księgarnia Seyfartha, Akademicka 6, w ciągu dni kilku. Kierownictwo artystyczne koncertów objął kompozytor Expressyonista Ludwik Sarmat-Ramułt, który tą drogą daje w Polsce pierwszy raz o sobie — publicznie — słyszeć. Jak afisze przedwstępne i szczegółowy program pierwszego poranku głoszą — nietylko najwybitniejsze siły art. polskie, biorące udział w koncertach, ale i nadzwyczaj ciekawy program matinee niedzielnego, poprzedzony p. L. Sarmat-Ramułta słowem wstępnem o expressyonizmie — pozwalają mieć żywą nadzieję, iż dochód przeznaczony przez Komitet Pracy Narodow. Kobiet na cel Inwalidów W. P. będzie znaczny.

BIBLIOTECZKA „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“. Ostatni numer „Żołnierza Polskiego“ przynosi wiadomość, że pismo to przystąpiło do wydawania małej biblioteczki, w której wyszły dotychczas: W. Sieroszewskiego: „Wskazania Żołnierskie“, K. Makuszyńskiego: „Piosenki Żołnierskie“, W. Rzymowskiego: „O miłości Ojczyzny“, Dr. S. Składkowskiego: „Szanuj Zdrowie“ i K. Stefanowicza: „O Koniu“. Wiadomość ta wywoła prawdziwą radość w tych, którym życie naszego żołnierza i jego potrzeby nie były obce. Brak podobnego wydawnictwa był więcej niż rażący. Podczas gdy np. ze strony bolszewickiej łożono ogromne sumy na propagandę i agitacyę wśród żołnierzy i przedsiębrano mnóstwo środków by zaszczepić ją w szeregach polskich, u nas próby dania odpowiedniej lektury żołnierzowi i przekonania go do książki były nieliczne, lub niezbyt udatne. Biblioteczka „Żołnierza Polskiego“ zdaje się trafiać w sedno wymagań, jakie stawia się literaturze popularnej. Tematy są interesujące, a wykład ich i styl przejrzysty i zajmujący. Cena 50 fen. jest dostępna wszystkim.

Zima da żołnierzowi więcej wolnego czasu i pozwoli mu zajrzeć do tych małych książeczek, które oby najprędzej stały się jego własnością, przyjacielem i zaufanym przewodnikiem. „Żołnierz Polski“ zapowiada dalszą seryę wydawnictw, w którą wejdą prace najwybitniejszych polskich piór literackich.

WEZWANIE DO OFICERÓW. Komitet Obrony Lwowa wzywa wszystkich obecnych we Lwowie oficerów, którzy brali czynny udział w obronie Lwowa, w czasie od 1—22, listopada 1918, do jawienia się dnia 15. bm. o godz. 5-tej wiecz. na zebranie tego Komitetu, ul. Fredry l. 2. II. p., celem odebrania dyplomów co do wzięcia udziału w uroczystościach obchodu obrony Lwowa w dniach 21., 22. i 23. bm.

Za Komitet Obrony Lwowa: Jakubski, kpt. mp.

„MOCNY KAMIENICZNIK“. Wiele już podawało się faktów o nieludzkich gospodarzach, lecz rekord zdobył w dokuczaniu niemiłym lokatorom niejaki Chaim Perlmutter, który niedawno kupił kamienicę przy ul. Słonecznej l. 2. Jak donosi lokatorka p. Estera Haltstok, pragnie on ją wszelkimi niegodziwymi sposobami wyrzucić z mieszkania wraz z 10 dziećmi. Usunął jej wodociąg, zabrał strych, piwnicę, odciął jej dostęp na ganek, do ustępu i zlewu. Ostatecznie w jej własnem mieszkaniu dotkliwie ją znieważył. Sam założył w tej realności fabrykę chemiczną, a dla niej postarał się o „dobrego“ rzeczoznawcę, który orzekł, że musi się lokatorkę delożować „bo dom się zawali“. Pozatem ściga ją sądownie w niemożliwy sposób, narażając na dotkliwe koszta.

CIEKAWY FIGLARZ. Przebywa we Lwowie niejaki Jakób Z., niby medyk, rzekomo syn milionera, właściciela dóbr ziemskich, tartaków itd. Pan ten zapewne w rozstroju nerwowym od dłuższego czasu bawi się w detektywa — to demonstruje swą maszynę elektryczną, służącą do wydobycia zeznań od aresztowanych — to znów na własną rękę aresztuje niewinnych ludzi. Poprzednio aresztował pewnego urzędnika magistratu wraz z całym wesołem towarzystwem w domu uciech i zabaw przy ul. Ossolińskich, wczoraj znów wraz z trzema żołnierzami, których w swój oryginalny sposób zniewolił do asystencyi, rozpoczął pościg za p. Reginą K., od której odnajmował pokój przy ul. Wolność l. 10.

Nie mogąc ją „ująć“ w domu, udał się do szkoły im. M. Reja w czasie nauki, a niewpuszczony przez dyrektorkę do klasy „przychwycił“ tercyana tej szkoły. Opowiadał, że jest ona rzekomo podejrzaną politycznie itd., a jest to jego zwyczajny sposób, do nagabywania różnych Bogu ducha winnych ludzi.

Ostatecznie policya, lepiej późno jak nigdy, pojęła, że ma do czynienia z figlarzem, który cierpi na manię prześladowczą.

—o—

Dzieciobójczyni przed sądem.

W ubiegłą środę odpowiadała przed Trybunałem wzmocnionym Emilia Szamanek, lat 43, z Winnik, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa.

Akt oskarżenia zarzuca jej, że dnia 20 lipca br. dziecku swemu nieślubnemu, płci żeńskiej, nie udzieliła opieki, ale świadomie spowodowała śmierć jego przez uduszenie.

Po wysłuchaniu szeregu świadków, którzy zeznali, że oskarżona była dobrą matką trojga dzieci, które żyją, a po dwuletnim rozłączeniu z mężem, będąc w służbie, i od swego „chlebodawcy“ mając dziecię, ukryła się w chwili krytycznej na strychu, gdzie też bez opieki dziecię zginęło.

Trybunał po wysłuchaniu orzeczenia lekarskiego i po naradzie, biorąc pod uwagę zbieg okoliczności, **uwolnił** oskarżoną od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kosowicz, oskarżał dr. Kowalski, bronił dr. Maks Lewicki.

—o—

Wszelki ruch towarow. wstrzymany

Kolejowa dyrekcya lwowska komunikuje:

Ze względu na brak wagonów dla pilnych przewozów aprowizacyi i opału

wstrzymuje się na polecenie Ministerstwa kolei żelaznych w obrębie lwowskiej Dyrekcyi kolejowej z natychmiastową ważnością na dni dzisiejsze, to jest do 20 listopada 1919 włącznie wszelki ruch towarowy.

Do przewozu są dopuszczalne jedynie transporty i przesyłki wojskowe, artykuły aprowizacyjne, buraki cukrowe, drzewo opałowe i węgiel.

OGRANICZENIE DOSTARCZANIA GAZU. Z powodu wyczerpania zapasów jak i niewystarczającej dostawy węgla, oddanie gazu do sieci rurociągów, w czasie od godz. 8-mej do 3-ciej po południu, zostaje wstrzymane.

W tym czasie kurki gazowe przy lampach i przyborach do oświetlenia i gotowania lub ogrzewania mają być zamknięte.

Powyższe zarządzenie okazuje się koniecznem aż do nadejścia normalnych transportów węgla.

Sprzedaż koksu jest obecnie również wstrzymaną.

DYREKCYA GAZOWNI MIEJSKIEJ.

—o—

WIECZOREK Z TAŃCAMI urządza Kółko zabawowe Związku murarzy itd. w sobotę, dnia 15. listopada b. r. w sali Domu Narodnego. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w Biurze Stowarzyszenia ul. Cłowa 6. — Początek o godz. 9-tej wiecz.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

O wyżywienie robotników naftowych i salinarnych.

Konferencya robotników naftowych Małopolski odbyła się w sobotę w Ministerstwie Aprowizacyi. Przewodniczył minister Sliwiński, udział w konferencyi brali przedstawiciele Państwowego Urzędu naftowego, Ministerstwa kolei i Spraw wojskowych. Na konferencyę zjechali się

delegaci robotników naftowych z Borysławia Krosna, Gorlic i Chrzanowa.

Obecni byli posłowie tow. Zyg. **Marek** i **L. Misiołek**. Delegaci przedstawili Ministrowi katastrofalny stan wyżywienia robotników naftowych i salinarnych i oświadczyli, że

jeśli rząd nie dostarczy żywności to robotnicy porzucą pracę

i przemysł naftowy stanie. Idzie o przemysł, który jest podstawą handlu wymiennego dla państwa i o los 30.000 robotników, a razem z rodzinami około 80.000 ludzi. Na wezwanie tow. dr. Zygmunta Marka oświadczył min. Sliwiński, że

1) **rząd bierze na siebie obowiązek wyżywienia robotników naftowych i za ten swój obowiązek przyjmuje pełną odpowiedzialność.**— Aby zapobiedz grożącym skutkom braku żywności;

2) rząd dostarczy natychmiast dla robotników naftowych i salinarnych **100 wagonów mąki**, do obdzielenia między 3 centra przemysłowe: Bory ławski Komitet aprowizacyjny, komenda naftowa w Krośnie i Robotnicza Rada aprowizacyjna;

3) rząd **dostarczy na listopad przepisany cukier.** Przedstawiciel Ministerstwa spraw wojskowych oświadczył, że

władze wojskowe nie będą rekwirować

transportów żywnościowych, przeznaczonych dla robotników.

W konferencyi wyjaśnił minister aprowizacyi, że w najbliższym czasie

spodziewany jest transport 500 wagonów cukru z Ukrainy,

a również rząd spodziewa się, że za parę tygodni kampania cukrowa w Poznańskiem i Kongresówce wyda rezultaty, tak, że cukier będzie.

Źle natomiast jest z tłuszczami,

ale minister aprowizacyi zażąda kredytów na zakupno tłuszczów z granicy

—o—

Bandyci pod maską narodową.

Drohobycz, 10 listopada.

W poprzedniej korespondencyi dałem obraz strasznej demoralizacyi poszczególnych jednostek, które uczepiwszy się władzy polskiej i żerując wśród nieustalonych jeszcze stosunków, ograbiają skarb państwowy, bo pustoszone lasy są własnością państwa, wśród okolicznej ludności wywołuje się największe rozgoryczenie i nienawiść do wszystkiego, co polskie, do administracyi polskiej, która sprawiedliwem postępowaniem mogłaby życzliwość ludności dla siebie pozyskać.

Dla całości obrazu chciałem podać jeszcze charakterystykę działających w tej obrzydliwej aferze narodowych szkodników.

Komendant Fedyczyński w czasie inwazyi ukraińskiej, jako eks-żandarm austryacki i ostatni komendant posterunku w Tustanowicach, zgłosił się do służby ukraińskiej, jako

nauczyciel żandarmów

w szkole otwartej w Drohobyczu. Zmuszany jednak do złożenia przysięgi, Fedyczyński namyślał się i ustąpił. Później przez cały czas handlował z Szygowskim drzewem i wywoził do rafineryi Austrya „deputaty“ Szygowskiego. Jeszcze nawet za czasów polskich 5 sągów „deputatu“ z lasu państwowego Trośniki wyjechało.

Maksymilian Szygowski, leśniczy z Nahujowic, za czasów ukraińskich był Ukraińcem i nietylko

wywoził do Drohobycza drzewo

które nawet nie było odebrane, ale za które wyróbka nie była nawet zapłaconą. Między innymi sprzedał i zawiózł do Drohobycza niejakiemu Krieglowi koło łaźni 12 sągów drzewa po K 700 za sąg. Pan ten przez cały czas inwazyi ukraińskiej zapomniał mówić po polsku, stosunki utrzymywał tylko z pp. Winnickim, Puzą, Kossakami i żandarmeryą ukraińską, którego Polacy, zamieszkali podczas inwazyi ukraińskiej w Nahujowicach, musieli się strzedz aby nie być uwięzionymi lub internowanymi. Pan ten nietylko sam podczas całej inwazyi urzędował z Ukraińcami, ale dał dobrowolnie do ukraińskiej służby swych obydwóch synów: Maryan, obecny jednoroczniak W. P., był pisarzem kancelaryjnym, zaś obecny żandarm, Eugeniusz, był manipulantem lasowym. Pan ten po przyjściu wojsk naszych stał się raptem Polakiem poprzyczepiał wszędzie orzełki, robił „zdrową“ opinię o ludziach, wpływał na aresztowania (!) i stwarzał „zdrowy“ sąd polski.

Pallas Maksymilian, będąc w spółce jeszcze za czasów austryackich również w takim czystym interesie z Szygowskim na wydzierżawionych gruntach od księdza Jednakiego, po przyjeździe z Żywca, gdzie był tymczasowym zarządcą dóbr arcyksięcia Stefana zoryentował się szybko, że czasy jeszcze nie zupełnie unormowane i że w mętnej wodzie ryby łowić będzie można. Wziął się do interesu od razu i zawiązał tak ładną spółkę, która teraz cudnie się rozwinęła i tak ładnie prosperuje.

Fedyczyńskiemu skutecznie w jego pracach sekunduje w Nahujowicach

ekspozytura żandarmeryi

Kierownikiem ekspozytury był sierżant Lichacz, ale ten był za uczciwy, nie mógł patrzeć na to, więc usunął się do Schodnicy. Jednym z głównych filarów żandarmeryi nahujowickiej jest były subjekt i manipulant lasowy ukraiński Eugeniusz Szygowski. — Z posterunku żandarmeryi w Nahujowicach zrobiono całkiem zwykły dom publiczny; całemi nocami piją i zabawiają się wesoło, pieniążki są, skoro żandarmerya zabiera chłopom wszystko, co im w rękę wpadnie. Jak ktoś bardzo prosi, to płaci, ale jakie dobre ceny? Za prosiaka rocznego, który kosztował 250 koron, płaci się koron 120, za kurę 1'50 (jedna korona pięćdziesiąt halerzy), za kaczkę lub gęś koron 5 pięć), a zboże to rekwiruje się, kto i jak chce, czasem się coś kapnie, ale częściej nic.

Dziwnem się też wydać musi każdemu, że żandarm Szygowski sprzedał piekarzowi Mojżesowi Graumannowi w Drohobyczu 180 kg. mąki pszennej i to po cenie 2.700 (dwa tysiące siedmset) koron za 100 kg. Podobno w młynie w Drohobyczu ma na składzie do zmielenia parę korcy zboża. Inni panowie też wożą: ten swej matce, ten znajomym. Nikt cudownej idylli żandarmskiej nie przerywa, prawie ani jednej sztuki świni we wsi nie ma, wszystko zabrane na posterunek.

Ostatnimi czasy wprost wygląda to na

chęć sprowokowania spokojnej ludności.

Naturalnie o buncie tu nie ma mowy. Chłop ruski ma wojny dosyć, on pragnie tylko ładu, porządku i prawa. O ile to w naszej Polsce dostanie, będzie spokojnym obywatelem; oni zbyt dobrze pamiętają nahajki ukraińskie i rządy ukraińskie, aby mieli ochotę raz jeszcze próbować. Dziś jest spokój i będzie spokój — tylko na miły Bóg

przestać z prowokacyami!

Tu najwięcej działa prawo, ład i spokój; chłop dla wojska da wszystko, co tylko potrzeba, ale niech go nie niszczą dla prywatnych celów, niech panowie wyżej wspomniani nie nadużywają władzy zdobywców dla swoich osobistych interesów, a w całej prawie wschodniej Małopolsce spokój zakwitnie.

Nigdzie takich łajdactw nie ma, jak właśnie w tym drohobyckim powiecie, dlatego nic więcej nie żądamy, jak tylko jak najsurowszego bezwzględnego śledztwa i ukarania, jak i usunięcia winnych.

W sprawie nadużyć wojskowych.

Z powodu powtarzających się w prasie artykułów, wyrażających zniecierpliwienie z powodu przewlekania się śledztwa w sprawie nadużyć wojskowych, a w szczególności w sprawie t. zw. afery gumowej i wyrażanych w prasie, nieuzasadnionych posądzeń, jakoby powołane do tego organy rozmyślnie starały się sprawę odroczyć, a nawet umorzyć, Referat prasowy DOG. podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, następujące wyjaśnienie, które otrzymał ze strony Sądu polowego Dowództwa okr. etapowego.

Wskutek tego, że w sprawę znanych nadużyć zostały obok osób wojskowych osoby cywilne wmieszane, śledztwo toczyć się musi przed dwoma sądami. I tak: cywilni obwinieni dr. Krokowski, Stankiewicz, Rosenmann i Pretzel podlegają kompetencyi Sądu wojskowego DOG., natomiast por. Kwieciński i ppor. Bałaban Sądowi polowemu DOG. Tego rodzaju uzasadnione ustawą rozgraniczenie kompetencyi wpływać jednak musi na wolniejsze tempo śledztwa.

Społeczeństwo nie powinno z tego powodu niepokoić się, albowiem obwinieni pozostają nadal w aresztach. W sprawach o takich rozmiarach, jak obecne śledztwo trwa zazwyczaj dłużej, gdyż przed nagromadzeniem dowodów winy nie może być mowy o przeprowadzeniu rozprawy. Społeczeństwo winno mieć najzupełniejsze zaufanie do sądów. Sprawiedliwość będzie bezwzględnie wymierzona, podkopywanie zaś tego zaufania nietylko ubliża wysoce powadze Sądu, jako ostatecznej ostoi porządku społecznego, lecz nadto utrudnia samo przez się śledztwo.

Z Teatru wodewilowego.

Z półgodzinnem opóźnieniem rozpoczyna się program obecny, farsa p. t. „Odprawa“, której pointa polega na chowaniu się adoratorów nadobnej demimondówki paryskiej Ninetty, do starej szafy, żywcem przypominającej mebel z „Krakowiaków“.

P. Korecka w roli Ninetty, daje wiecznie ten sam typ mocno podmalowanej kokotki, bez życia i temperamentu, wychodząc widocznie z założenia, że przesadny dekolt, podmalowane oczy i purpurowe od szminki policzki i usta, dają typ zupełnie za siebie mówiący.

P. Neusser, jako Gaston, wnosi na scenę dużo życia i ratuje choć częściowo nędzne sztuczydło francuskie od kompletnego fiaska. Dobrym jest p. Włodzimirski, jako dziadzio i p. Czajkowska, jako mama de la Croix.

Wodewil „Wielbiciele“ jest tak dalece bez treści, a muzyka tak bezbarwną i oklepaną, że gdyby nie znakomita para Tatrzańskich, zachodzić by trzeba w głowę, po co właściwie takie miernoty są produkowane, a tembardziej wystawiane.

Najlepszą częścią programu to „Lyzistrata“ z operetki Linckego z której „Tercet świetlików“, wykonany przez p. Noskowską, Kurzównę i Miland, wypada poprawnie i mile dla ucha. P. Noskowska, jako Lyzistrata śpiewa swoją partyę bardzo dobrze i tak poprawnie, że przy swoim dźwięcznym i dobrze wyszkolonym głosie daje rękojmię jak najlepszej karyery scenicznej na przyszłość.

P. Kurzówna, jako Chryzis ma wszelkie dodatnie warunki sceniczne — brak jej tylko obycia się ze sceną.

Natomiast p. Miland, jako Bachis stanowi rażący kontrast tak zewnętrzny, jakoteż głosowy ze swemi partnerkami. Artystka ta nadawałaby się lepiej do roli Poligami z tej samej operetki.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje też taniec „Mattelot“, oddany przez pp. Tatrzańską i Kozakównę z werwą i dużem poczuciem rytmiki. **(w. r.)**

Wilson nie jest bożyszczem Ameryki.

Ostra krytyka Wilsona.

Dwutygodnik paryski „La Revue mondiale“ zamieszcza obszerny artykuł pewnego Amerykanina, w którym tenże daje wyraz

ogromnemu rozczarowaniu jakie wywołał Wilson

w szerokich kołach ludności Stanów Zjednoczonych. Wyborcy jego, wynosząc go na najdostojniejsze miejsce, na stolec prezydyalny, cenili w nim prostotę, godność najwyższą człowieka tego, „obcego pozornie wszelkim sztuczkom zawodowych polityków.

Pierwsze jego czyny zdawały się też usprawiedliwiać tę o nim opinię.

Pierwsza rysa w tym poglądzie nastąpiła z wybuchem kryzysu europejskiego. Zdziwił Amerykanów zrazu jego pacyfizm; enuncyacya, że „Ameryka zbyt jest dumna, aby się biła, a potem, gdy w r. 1916 nanowo wybrany został jego polityka chwiejna, dająca szerokie pole do pomawiania go o trwożliwość i małoduszność, która w śmieszność podawała słynne niezliczone „noty Wilsonowskie“ i w oczach świata

przedstawiały Amerykanów jako handlujących tchórzów.

Autor „klasyfikując“ żale, które Ameryka ma dzisiaj do Wilsona, podaje trzy główne momenty, które obudziły nieufność do niego:

1. Zachowanie się Wilsona wobec Niemiec,
2. Wady charakteru, jakie ujawniło jego postępowanie,
3. Jego stanowisko polityczne.

Wilson od samego początku wojny

zbyt miękko postępował wobec Niemiec.

W Ameryce tolerował szpiegów niemieckich. Mnóstwo robót oddano w kontrakt Niemcom. Oficerów, sympatyzujących jawnie z Niemcami, nietylko tolerowano, ale posyłano na front, a gdy generał Persking odesłał ich z powrotem, minister wojny zatrzymał ich w kadrach i ułatwił im propagandę, co czynili z ogromną siłą, dopóki na interwencyę przełożonych, a nawet podwładnych sobie, nie zostali oddani pod sąd wojenny.

Co więcej, Wilson otaczał opieką swoją tych, którzy chowając się za rzekome skrupuły moralne, odmawiali służby wojskowej. Jakie wrażenie to zrobiło na Amerykanach, których synowie i bracia ginęli i krwawili się na frontach, nie łatwo zgadnąć.

Co się tyczy charakteru, Wilson

jest nieugiętym doktrynerem

który rezultaty własnych myśli, własnych przesądów i medytacyi, uważa za dogmaty, za Prawdę samą. Aby bronić tych swoich doktryn, sam z sobą wchodzi w kompromisy, różnie je interpretując na użytek „galeryi“. Oto przyczyna zarzucanej mu zmienności, która mnóstwo spowodowała nieporozumień między nim a kongresem, oraz różnemi osobistościami. Prezydent dalej zraził sobie ludność tem, że zachował w tajemnicy zamiary swoje przed wyjazdem do Paryża, oraz tem następnie, że wbrew wszelkim tradycyom przez siedm miesięcy bawił za granicami państwa, jedynie w celu aby osobistą swoją ideę doprowadzić do zwycięstwa. Nie obchodziły go wtedy sprawy krajowe, kwestya syndykatów, ciężka walka ludności ze spekulacyą żywnościową.

A żył Wilson w Paryżu jak król,

jak władca koronowany. Przyjmował hołdy, pochlebstwa i moc prezentów dla wywiezienia których trzeba mu było osobnego statku.

W polityce

nie stał Wilson bynajmniej ponad partyami

lecz był prezydentem najbardziej swej partyi oddanym. Oto odważył się np. ogłosić w przeddzień prawie wyborów, w październiku 1918, że kto w listopadzie nie będzie głosował za kandydatami jego partyi, popełni akt nieobywatelski i skompromituje zwycięstwo broni. Zapomniał, że w r. 1917 głosił, że „polityka nie ma nic wspólnego z wojną“. Manifest ten do reszty podkopał popularność Wilsona i wywołał ostrą scysyę nawet w gabinecie.

W Paryżu Wilson arogował sobie prawa

w które Ameryka go nie wyposażyła, zapewniając Konferencyę pokojową, że w Ameryce zgodzą się na wszystkie jego decyzye.

Wilson nie tylko chciał związać swe imię na zawsze z Ligą narodów, ale

chciał być poraz trzeci wybrany prezydentem

co nie śniło się nawet Waszyngtonowi, ani Linkolnowi. W tym celu objeżdżał kraj pod pretekstem propagandy za Ligą narodów, aczkolwiek wybór jego zależy od kongresu, a nie od referendum.

Autor stwierdza, że Wilson zdając sprawę z konferencyi w Ameryce,

zgoła inaczej mówił niż w Paryżu

o czem Amerykanie dopiero później się dowiedzieli, gdyż rząd z polecenia „demokratycznego prezydenta“, po zawarciu zawieszenia broni, zajął wszystkie kable, łączące Europę z Ameryką i odciął Amerykanów od prawdziwych wiadomości z Europy.

W tym samym też celu

specyalna cenzura nie dopuszczała do rozpowszechnienia w Europie prasy amerykańskiej,

aby dyplomacya koalicyjna nie dowiedziała się przypadkiem o nastroju ludności amerykańskiej.

Te istnie carskie występy wzburzały opinię publiczną, która utrzymywała, że Wilsonowi wersalski pałac w Wersalu Ludwika XIV., który mawiał „l'état c'est moi“ w głowie zawrócił, lecz, że go Amerykanie ze złudzenia tego wyleczą.

Obrazki bez retuszu

Z HISTORYI WALK O TRAMWAJ LWOWSKI.

Kiedyś dziejopis opisze barwniej i z większą znajomością rzeczy, historyę owych bohaterskich walk, około oblęganej twierdzy, przez oblęgających, których bohaterstwo, zapał i poświęcenie godne są pióra boskiego Homera.

Twierdzą, to: tramwaj lwowski.

Obrońcy: motorowy i wysiadający tłum.

Oblęgający: podróżująca publiczność.

Gdy ciemność zapada i światła latarń nie płoną, wtedy tramwaj staje się twierdzą oblęganą i zdobywaną przez tłum, wśród dzikich wrzasków bojowych, skowytów i jęków, gdzie nierzadko oblęgający przechodzi do roli oblęganego, a obleżony, nie mogąc wytrzymać tłoku i naporu atakujących mas, wylatuje z obłędem w szeroko rozwartych oczach, dysząc ciężko i pada na bruk, w ciekawej nieraz, choć nieestetycznej pozycyi.

Proceder zdobywania twierdzy przez tłumy oblęgających odbywa się co wieczora w pewnej ustalonej formie taktycznej, z zachowaniem przyjętego ogólnie planu strategicznego, który z zadziwiającym sprytem i energią wprowadza w czyn armia nieprzyjacielska.

W mrokach nocy czai się gotowy do skoku nieprzyjaciel, wypatrując w ciemności, czy twierdza nie podjeżdża.

Gdy tylko ukaże się na skręcie ulicy, niebacznie oświetlona twierdza, wtedy armię nieprzyjacielską ogarnia szał bojowy, piękny i wzniosły w swej żywiołowej sile, bohaterski i wielki w zapale zaparcia się samego siebie i niczem niepohamowanej żądzy zdobycia twierdzy, choćby za cenę hekatomb fryzur, tuzina zmiażdżonych nagniotków i nosów, dziesiątek guzów, skręconych rąk i nóg połamanych kapeluszy i żeber, urwanych falban, warkoczy, wisiorków, rękawów, nogawek i obcasów...

Osiwiałego starca, słabą kobietę z rozwianym włosem i ogniem w źrenicach, małe dzieci i męża w sile wieku — wszystkich ogarnia bojowy szał.

Niczem zapał Greków, oblęgających Troję, niczem wściekłość Kohort legii rzymskich pod Jerozolimą, niczem męstwo i pogarda śmierci żołnierzy Scypiona pod Kartaginą, wściekłość i rozwydrzenie zdobywców Bastylii, niczem szał i ogłupienie Niemców pod Verdun!...

Tu nie ma tchórzliwych lub obawiających się o swe życie! Każdy chce być pierwszym!...

Po ciałach swoich współbraci drze się tłum, walcząc zwartą ławą i w skupieniu zębami, nogami i pięściami.

Słabe kobiety i niewinne dziewczyny chwytają barczystych i silnych mężczyzn za gardła, małe dzieci odbijają ciosy rozwydrzonych meger, osiwiali w trudach żołnierze walczą o lepsze z młodą pensyonarką, obdarty pauper z drżącą ze starości staruszką...

Dzielny obrońca twierdzy motorowy, spodziewając się napadu, nie daje się tak łatwo zaskoczyć, gdyż jest to weteran otrzaskany z wojną, świadom wszelkich fortelі i arkanów.

Widząc czyhający w ciemności i gotowy do skoku tłum, stara się naprzód uniknąć niebezpieczeństwa przez ominięcie wroga.

Podjeżdża więc nie do żelaznego słupka, gdzie tłum się przewala i czai, ale znacznie dalej od tego miejsca.

Chytry wróg dojrzał jednak ten manewr!

Podbiega ku twierdzy z okrzykiem wojennym. Wódz cofa chytrze twierdzę, wlokąc za sobą kilku napastników po ziemi, usiłujących dostać się na pomost. Tłum już dopada schodków pomostowych.. Wódz puszcza twierdzę gwałtownie naprzód.

Kilku napastników wypada, tłukąc łbami o żelazne wykusze i blanki twierdzy.

— Poddaj się! Poddaj! — wrzeszczą najeźdźcy.

Wódz nie daje jeszcze za wygrane.

Widząc, że grozi mu zalew i hańba poddania twierdzy, wpada w wściekłość.

Kilku napastników dostaje pięścią w nos, jednego chwyta za hajdawery i tłucze nim po łbach fali ludzkiej; jakiejś rozwydrzonej niewieście tłumaczy coś gwałtownie jedną ręką, a drugą usiłuje zepchnąć z wału.

Daremne wysiłki!... Nie ma pardonu!..

Twierdza jest zdobytą!...

W pomroce cieni nocnych przewala się jeszcze i kotłuje, słychać tu i ówdzie jęki rannych i charkot dławionych, pijane zwycięstwem okrzyki tłumu i cisza zalega pobojowisko...

Pokonany wódz - motorowy jest ściśnięty w kącie, bezbronny i tragiczny w swej bierności. Zdany jest na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Po chwili rodzi się w nim jednak żywiołowy bunt i na znak protestu wznosi ściśnięty kułak ku czarnym oponom nieba, jakby grożąc Opatrzności za los marny, hańbę i poniżenie.

Ręka wodza sterczy, jak czarny kikut ku niebu, a z ust jego wychodzi syczące z bezsilnej wściekłości: „A, niech to cholera weźmie!“

Vae victis!..

Raort.

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

KARTY POBORU NA NAFTĘ. Magistrat wzywa P. T. kupców rejonowych dla sprzedaży nafty, by zgłosili się celem podjęcia kart poboru dnia 15. listopada 1919, w VXII. B. Departamencie Magistratu (C. B. K.) przy ul. Piekarskiej l. 11, II, p.

Komunikaty.

KOŁO AMATORSKIE Stow. kafiarzy we Lwowie urządza w niedzielę 16. listopada 1919 w lokalu własnym przy ul. Zielonej l. 4. Przedstawienie amatorskie na które złożą się: 1) „O Józię“, komedya w 1 akcie Bałuckiego; 2) „Urlopnik“, sztuka ludowa w 3-ch odsłonach Królińskiego. — Wstęp za okazaniem zaproszenia. — Krzesło I-rzędne 5 kor., II-rzędne 4 korony, miejsca stojące 3 korony. — Po przedstawieniu tańce za osobną dopłatą. — Bilety wcześniej do nabycia u gospodarza Stow. w godzinach wieczornych.

BACZNOŚĆ ELEKTRO-MONTERZY! Poufne zebranie w sprawie cennikowej odbędzie się w niedzielę, dnia 16. bm., o godz. 11-tej przedpołudniem w lokalu Związku przy ul. Ormiańskiej l. 31.

„GRUBE RYBY“ komedyę w 3-ch aktach M. Bałuckiego odegra w niedzielę dnia 16. listopada b. r. Koło dramatyczne drukarzy lwowskich w sali własnej, przy ul. Piekarskiej l. 18. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Po przedstawieniu tańce za zaproszeniami.

ZDOBYCZE KLASY ROBOTNICZEJ W AUSTRYI. Na ten temat wygłosi odczyt tow. dr. Rafał Buber w piątek o godz. 6-tej wiecz. w lokalu Rynek 8. Prelegent przedstawi gwałtowną zmianę ustroju społecznego w tym państwie i doniosłe reformy na rzecz klasy pracującej.

Wzywa się przeto towarzyszy, aby na ten interesujący odczyt jaknajliczniej przybyli.

Komisya oświatowa P. P. S.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18.